

Mateusz Guzy

Powiedzieć „tak”

Świt przeciskał się przez gałązki róży,
kiedy szedłeś na plażę. Chciałeś zobaczyć ranne błyski
na rumianej wodzie. Po drodze minąłeś staruszkę
przewiązującą białym sznurkiem mały krzak papryki.

Ta pozorna praca ludzkich rąk
zachwyciła Cię. Stwierdziłeś, że jest ona dobra.
Nieznacznie, raz czy dwa, zmyliłeś krok
po czym stanąłeś na drobnym białym piasku.

Odbity w załamaniu fali obłok, dryfujący dotąd na horyzoncie,
parł teraz w stronę brzegu, a ty pytałeś
czy w swoim brylkwatym ciele nie przewozi przypadkiem
skradzionych morzu kłębków śnieżnej piany.
Krzyczały rybitwy. Kraby, przeciągając się, sennie
rozczapierały swoje klekoczące szczypce.

Oto było tło, oto było podłoże twojego zwątpienia.
Myślałeś: „Pozbawione sensu jest moje czekanie.
Nagi miecz jasných prawd nie przetnie gordyjskiego węzła,
nie naprostuje dróg. Nie można zawierzyć się marzeniu,
bo nie sposób jest przytaknąć światu, którego jeszcze nie ma.
Na darmo staruszka pielęguje swoje papryczki,
jeśli najważniejszy jest stukot krwi
w jej doczesnych skroniach. On to sprawia,
że może obcować z obłokiem, z falą, z krabem.

Człowiek, myślałeś, to różowy kamyk,
wtrącony nieostrożną stopą do bystrego potoku.
Czeka ujścia, gdzieś na końcu intuicji
pojmując je jako otwartą bramę. Głupiec –
nie domyśla się, że potok zatacza nierozzerwalny krąg.
Jedynie słuszne jest czerpanie radości z rwącego nurtu,
rozmycie się w nim z wszystkimi jego przywarami”.

Z chłodną dezaprobatą, z wymuszonego jakby oddalenia,
stwierdziłeś, że Cię okłamano. Życie dzieje się.
Nie było czasu przygotować twarzy
na ten jeden, najważniejszy raz.

(Może więc zawiniłeś,
oczekując, że doświadczenie zza zasłony liter i lat
będzie Ci dane). Odwróciłeś się. Odszedłeś.

Zadra zwątpienia ciągle jednak tkwi w tobie.
Nawet teraz, gdy spacerujesz po gaju
dojrzałych pomarańczy, do którego
zabrała Cię poznana niedawno kobieta.

Zdecydowanym ruchem podnieść pomarańczę,
nie protestując jednocześnie przeciwko jej upadkowi.
Naraz czuć gruzły na jej twardej skórcie
i podziwiać jej miękką kulistość we wnętrzu dłoni.
Chciałbyś, ale nie umiesz.

– Powiedzieć „tak”
jakie to trudne zadanie.
Niemałże niewykonalne.

MATEUSZ GUZY

– urodzony w 2002 r. Obecnie student Uniwersytetu Warszawskiego. Poezją zainteresowała go matka, nauczycielka języka polskiego. Za swoje wiersze dwukrotnie nagradzany w konkursie poetyckim „GAPA” (Grudniowy Akademicki Przegląd Artystyczny).



foto: prywatne archiwum autora